

Transformacja podszyta przemocą  
O nieformalnych mechanizmach przemian instytucjonalnych  
pod redakcją Radosława Sojaka i Andrzeja Zybertowicza, Toruń 2008

---

RADOSŁAW SOJAK  
INSTYTUT SOCJOLOGII UMK

## Życie przemocą podszyte Przestrzenie przymusu w perspektywie współczesnego, polskiego dyskursu prasowego

### Wstęp

Istnieje przynajmniej kilka ważkich powodów, by uznać, że analiza społecznego oddziaływania przemocy powinna skupiać się nie tyle na samych aktach przemocy, co raczej na ich społecznej recepcji.

Powód pierwszy ma charakter ogólnoteoretyczny i odwołuje się do klasycznego w socjologii teorematu definicji sytuacji. Jeśli ludzie w istocie działają na podstawie subiektywnego oglądu sytuacji, istotniejsza niż ustalanie stanu faktycznego staje się analiza stanu świadomości społecznej. Badania przeprowadzone w ramach projektu badawczego *Przemoc jako współregulator przemian instytucjonalnych* zdają się potwierdzać ów wniosek. W ogólnopolskich badaniach przedsiębiorców na przykład niemal 36% respondentów przyznała, że grożono im w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą. Jednocześnie o takich sytuacjach słyszało niemal 68% badanych, a jako główne źródła informacji podawane były najczęściej media (58%) oraz znajomi i krewni (48%).

Dlaczego owo rozpowszechnienie opinii o powszechności przemocy jest istotne wyjaśnia powód drugi o charakterze empiryczno-biologicznym. Otóż skuteczność przemocy jest w znacznej mierze oparta na strachu przed nią. Zaś

strach przed przemocą może być [...] długo budowany. Przemoc może być uprzednio wizualizowana, wyobrażona. Taki strach jest bardziej obojętniający, dojmujący, depresyjny. Częstokroć powoduje bierność i brak przeciw-akcji w sytuacji zaniku bądź nieobecności społecznego wsparcia (Szlendak 2007: 49).

To właśnie mechanizm wizualizacji sprawia, że odruchowa, biologicznie ukształtowana reakcja unikania przemocy zmienia się w poczucie osaczenia, paraliżujące działania i skłaniające do rezygnacji z aktywności obywatelskiej lub gospodarczej<sup>1</sup>. To właśnie ze względu na ów mechanizm nie trzeba mieć kontaktu z przemocą bezpośrednio, by znajdować się pod jej wpływem.

Trzeci powód koncentracji na społecznej świadomości przemocy, a nie samej przemocy ma naturę specyficzno-teoretyczną i wyjaśnia dlaczego opisany w poprzednim akapicie mechanizm wizualizacji/paraliżu jest tak istotny. Wśród badaczy zdaje się panować zgoda, iż w społeczeństwach rozwiniętych użycie przemocy jako regulatora ludzkich zachowań podlega ścisłej kontroli i jest minimalizowane. Przekonanie to trafiło już do podręczników (Berger 1988: 78), a towarzyszy mu świadomość, że przemoc w czystej postaci jest narzędziem o niskiej rozdzielczości i krótkotrwałej skuteczności (Toffler 2003: 39; Haugaard 2003: 108)<sup>2</sup>. Uznaje się w związku z tym, że na co dzień bezpośrednia przemoc zastąpiona zostaje bądź groźbą, bądź też różnymi zakamuflowanymi rodzajami przemocy pośredniej i przymusu. Doprowadza to do mechanizmu, w którym rozpowszechnione i skutecznie podtrzymywane przekonanie o możliwości użycia przemocy przez danego aktora wystarczy by jego działania odnosiły skutek.

Biorąc pod uwagę wymienione powody, tekst analizuje dyskurs prasowy dotyczący obecności przemocy w wybranych obszarach życia społecznego we współczesnej Polsce. Analiza nie ma charakteru dyskursywnego – nie skupiam się na metaforach używanych do opisu relacji opartych na przemoc, na słownictwie, ani figurach retorycznych stosowanych w tym kontekście przez dziennikarzy. Z pełną świadomością, że trudno rozstrzygnąć do jakiego stopnia media kreują naszą rzeczywistość, do jakiego zaś stanowią jej odzwierciedlenie, traktuję jednak przekaz prasowy przede wszystkim jako odnoszący się do rzeczywistości. Nawet bowiem jeśli prasa wyolbrzymia rolę przemocy w niektórych układach społecznych, to ów przekaz staje się istotnym czynnikiem kształtowania świadomości społecznej, co w efekcie najprawdopodobniej podnosi skuteczność oddziaływania przemocą i przymusem na postawy jednostek.

<sup>1</sup> W przeprowadzonych badaniach około 10% respondentów przyznała się do rezygnacji z działalności publicznej z obawy o własne bezpieczeństwo.

<sup>2</sup> Nicco szerzej pisze o tym Daniel Wicenty w tekście z tego tomu.

Dobór źródeł nie pretenduje do reprezentatywności ze względu na specyficzną problematykę. Poszukiwałem bowiem przede wszystkim materiałów świadczących o funkcjonowaniu przestrzeni przymusu. Przestrzenie przymusu definiowałem jako układy relacji społecznych częściowo przynajmniej – formalnie lub/i nieformalnie – zinstytucjonalizowanych, pozwalających na systematyczną konwersję przemocy na inne rodzaje zasobów społecznych (np. pieniądź, władzę, autorytet itp.). W przestrzeniach przymusu konwersja owa jest efektem postawienia określonych kategorii osób w sytuacjach subiektywnie definiowanych jako bezalternatywne, przemagające. Starłem się jednocześnie zwracać szczególną uwagę na te przestrzenie przymusu, które nie zostały uwzględnione przez innych autorów tego tomu. Stosunkowo mniej uwagi poświęcę więc analizie wykorzystania przemocy jako zasobu w grach między przedsiębiorstwami (uczynili to Daniel Wicenty, Andrzej Zybortowicz oraz Bartosz Pilitowski) oraz przymusowi generowanemu w układach władzy lokalnej (analizował go Marcin Szałowski). Skupię się przede wszystkim na przemocy w relacjach między:

- pracodawcami i pracownikami;
- producentami oraz odbiorcami produktów i usług;
- politykami;
- instytucjami państwowymi i ich klientami.

Na potrzeby tego tekstu przyjmuję definicję przemocy wypracowaną przez Piotra Mazurkiewicza (2006: 49), która głosi, że przemoc to:

Każde urzeczywistnione zachowanie, którego przynajmniej po części świadome (bezpośrednie lub pośrednie) sprawstwo daje się przypisać innej osobie, mające na celu narzucenie woli drugiemu człowiekowi poprzez użycie siły fizycznej lub groźbę jej użycia, a zmierzające do naruszenia zdrowej, psychicznej lub fizycznej, integracji osoby, ograniczenia jej wolności, aż do pozbawienia życia włącznie.

Powyzsza definicja wymaga kilku komentarzy. Przede wszystkim wyklucza ona wszelkie relacje o charakterze nieintencjonalnym. Z punktu widzenia tradycji socjologicznej może się to wydawać posunięciem kontrowersyjnym. W ten sposób bowiem wykluczone zostają tak ugruntowane koncepcje jak przemoc symboliczna Pierre'a Bourdieu czy przemoc strukturalna Johana Galtunga. Celowość takiego posunięcia wiąże się jednak z koniecznością zawężenia pola analizy. Uwzględnienie relacji nieintencjonalnych, czy jak pisał Szymon Wróbel (2007) przemocy potencjalnej, kierowałoby naszą uwagę w stronę zupełnie innych zjawisk o charakterze jeszcze trudniej uchwytnym niż systemowe relacje oparte na przemocy mniej lub bardziej bezpośredniej. Proponuję przyjąć

w związku z tym, by przemoc symboliczną i strukturalną badać dopiero po dokładnym określeniu zasięgu, zakresu i siły relacji opartych na przemocach bezpośrednich. Zdaje się to być zresztą zgodne z intuicjami Bourdieu (2006: 333):

Istnieje prawo zachowania przemoc i wszystkie medyczne, socjologiczne i psychologiczne badania potwierdzają, że jeżeli było się źle traktowanym w dzieciństwie [...], to istnieje duże prawdopodobieństwo, że będzie się z kolei stosowało przemoc wobec innych [...]. Dlatego też, jeśli naprawdę chcemy ograniczać te widoczne [...] formy przemoc, nie ma innej drogi niż zmniejszanie całkowitej ilości przemoc, która wymyka się spojrzeniom i karom. Przemoc dokonywanej każdego dnia w rodzinach, fabrykach, warsztatach, bankach, biurach, na komisariatach, w więzieniach, a nawet w szpitalach i szkołach, przemoc, która ostatecznie jest wytworem „bezwładnej przemoc” ekonomicznych struktur i społecznych mechanizmów, zastąpionych przez czynną ludzką przemoc.

Bourdieu sugeruje tu, że przemoc uwikłana jest w swoisty trójkąt reprodukcji, którego wierzchołki stanowią: zindywidualizowana przemoc w kontekstach socjalizacyjnych, przemoc instytucjonalna i zinstytucjonalizowana oraz przemoc strukturalna i symboliczna. Poniższa analiza poświęcona jest drugiemu elementowi owego układu reprodukcji przemoc.

### *Kultura pracy – kultura przemoc?*

Analiza przestrzeni przymusu we współczesnej Polsce nie będzie pełna bez uwzględnienia relacji wokół i w ramach prywatnych podmiotów gospodarczych. Przemoc pojawia się tu na wielu różnych poziomach i przybiera odmienne formy w zależności od wielkości przedsiębiorstwa. Jednym z kluczowych poziomów są relacje między pracodawcami i pracownikami kształtujące swoistą kulturę pracy.

Uwagę opinii publicznej na coś, co z czasem zaczęto nazywać systemami wyzysku, zwróciła sprawa Bożeny Łopackiej, która w 2002 roku wytoczyła proces sieci sklepów Biedronka, której właścicielem jest portugalska firma Jeronimo Martins. Łopacka domagała się zaległej zapłaty za przepracowane, lecz nieewidencjonowane nadgodziny w liczbie 2600. Sprawa okazała się przysłowiowym czubkiem góry lodowej – nacisk mediów oraz Państwowej Inspekcji Pracy (dalej: PIP) ujawnił zwłaszcza na przełomie 2004 i 2005 roku znaczną liczbę podobnych przypadków. Na początku 2005 roku media informowały, że analogiczne pozwy złożono w Warszawie i okolicach wobec sieci Carrefour (70 spraw), Auchan i Geant (około 30), Tesco (20), Real (10) oraz pojedyncze przeciwko – Leclerc, Ikea, Obi, Castorama, Praktiker i Leroy

Merlin (Szaro 05.01.20). W tym samym czasie wobec Biedronki złożono także pozwy w Elblągu, Olsztynie, Ostródzie i Poznaniu (Siedlecka 05.01.05).

Dane te sugerowałyby, że mieliśmy do czynienia z sytuacją o charakterze systemowym, tym bardziej że przeprowadzający w tym czasie kontrole inspektorzy PIP stwierdzali: „właściwie wszystko, czego się dotknęliśmy nie działało jak trzeba” (Krzyżaniak-Gumowska, Jałoszewski 05.02.01). Potwierdzają to również badania CBOS dotyczące łamania praw pracowniczych. Na nieodpłatne nadgodziny w lutym 2003 roku skarżyło się 30%, a w listopadzie 2004 – 28% badanych. Jeśli zaś chodzi o pracę w nieprzepisowych warunkach w tym samym okresie problem dostrzegało odpowiednio 21% i 19% badanych<sup>3</sup>.

Szybko okazało się też, że wyzysk pracowników związany jest ze stosowaniem przemocy również w innych obszarach działalności sieci handlowych. Analizy wymagają w związku z tym relacje między:

- pracodawcami i pracownikami;
- menadżerami wysokiego szczebla a kierownikami poszczególnych placówek;
- pracodawcami i PIP.

### Wyzysk pracowników

Sprawa Biedronki oraz sieci hipermarketów Kaufland ujawniła dość złożony system wyzysku opartego na różnych formach przemocy. Najprawdopodobniej źródłem tego systemu była z jednej strony chęć maksymalizacji zysków przez właścicieli, z drugiej trudna sytuacja na rynku pracy. To właśnie ta druga okoliczność stawiała pracowników w sytuacji definiowanej często jako bezalternatywna i czyniła ich podatnymi na szantaż, zastraszenie i przemoc.

Najprawdopodobniej najważniejszym elementem całego systemu było fałszowanie albo prowadzenie podwójnej ewidencji pracy w celu zmuszenia pracowników do wykonywania znacznej ilości nieodpłatnych godzin pracy. W przekazach medialnych dotyczących sprawy i wypowiedziach – najczęściej byłych – pracowników sklepów przewija się wielokrotnie wątek pracy po około 12 godzin dziennie przy jednoczesnym ograniczeniu dni wolnych do 2–3 w miesiącu (zob. np. Szaro 04.09.29; Poznański 04.10.08; Grochał 05.03.21). System – przynajmniej w niektórych przypadkach – był najprawdopodobniej wysoce zinstytucjonalizowany, o czym świadczy przypadek sieci sklepów jubilerskich, gdzie informacje o niepłaceniu za nadgodziny, ograniczeniu

<sup>3</sup> <http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2005/K00305.pdf>

urlopów i dni przeznaczonych na opiekę nad dziećmi oraz wprowadzeniu podwójnej ewidencji czasu pracy znalazły się w oficjalnym (pieczętka bez podpisu) rozporządzeniu koordynatora firmy ds. sprzedaży (Kącki 05.01.10). W innym przypadku według doniesień medialnych pracownicy firmy nagrali przemówienie dyrektora do pracowników zawierające między innymi następujący fragment: „Musicie orać od rana do nocy. Najlepiej w nocy też. Nie zwracać uwagi, że ktoś jest zmęczony, że ma rodzinę czy coś” (ES 05.01.18).

Problem ewidencji czasu pracy obchodzono również, manipulując formami zatrudnienia. W jednej z sieci te same pracownice przed południem pracowały na pół etatu, by wieczorem pojawić się w pracy jako osoby z agencji pracy tymczasowej (Grochal 05.03.25). Innym sposobem było takie konstruowanie umów o pracę na konkretnych stanowiskach (np. kierownicy stoisk), by nie trzeba było w ogóle prowadzić ewidencji czasu pracy (Siedlecka 05.02.01). Warto zaznaczyć, że najprawdopodobniej w niektórych firmach wymuszanie nadgodzin wynikało z celowo zaniżonego zatrudnienia. Te właśnie elementy tworzą system, który ówczesny wiceminister gospodarki i pracy Piotr Kulpa nazwał „kulturą niepłacenia pracownikom” (Maciejewicz 04.10.05).

Podstawową sankcją za niepodporządkowanie podobnym zwyczajom i regulacjom była najpierw groźba, a następnie zwolnienie z pracy. Sam fakt, że sprawa wyszła na jaw zawdzięczamy najprawdopodobniej właśnie stosowaniu tej sankcji – z mediami kontaktowali się i pozwы składali przede wszystkim byli pracownicy (wyrzuceni bądź tacy, którzy odeszli sami).

Ale system wyzysku nie ograniczał się jedynie do wymuszania nieodpłatnej, ponadwymiarowej pracy. Istotnym jego elementem było zmuszanie do wykonywania ciężkiej – niezgodnej z regulacjami i często ponad siły – pracy fizycznej. Wiązało się to przede wszystkim z nakładaniem na kasjerki i kierowniczkę sklepów obowiązku rozładowywania towarów w trakcie dostaw. W skrajnych przypadkach „pracownice zmuszano do ciągnięcia na ręcznych wózkach palet, które ważyły tonę” (Siedlecka 05.01.05) podczas, gdy przepisy dopuszczają obciążenie na poziomie 80 kilogramów. I w tym przypadku pracownicy postawieni zostali w sytuacji odczuwanej jako bezalternatywna – było ich zbyt mało, albo celowo nie byli wyposażeni w odpowiedni sprzęt mogący ułatwić rozładunek.

Tu docieramy do czysto fizycznego wymiaru systemu ucisku. Efektem zbyt wyczerpującej pracy fizycznej miały być uszkodzenia kręgosłupa, przypadki poronień, a nawet śmierć (Siedlecka 05.01.05; Szaro 05.02.04). W tym ostatnim przypadku chodziło o Anetę Glińską. W przedstawionej sądowi ekspertyzie olsztyńskiego Zakładu Ekspertyz Sądowych czytamy: „Istnieje ścisły związek

przyczynowo-skutkowy pomiędzy wykonywaną przez Anetę Glińską ciężką pracą fizyczną a pęknięciem tętniaka mózgowego, skutkującego jej zgonem” (cyt. za: Szaro 05.04.21)<sup>4</sup>.

System wyzysku opierający się na zmuszaniu do nieodpłatnych nadgodzin oraz wykonywania ciężkiej pracy fizycznej mógł trwać między innymi dzięki bierności pracowników. W takiej sytuacji warto postawić pytanie o źródła owej bierności. Odpowiedź powinna uwzględnić to, że w sporej części ujawnionych przypadków systemowy wyzysk uzupełniany był przez różnego rodzaju praktyki zmierzające do obniżenia samooceny pracowników, wprowadzenia ich w stan niepewności oraz upokorzenia. Upokorzenia, które nierzadko bywało postrzegane jako bardziej niezdolne niż ciężka fizyczna praca (zob. Kącki 05.01.10; Kopiński 05.02.02). Praktyki te podzielić można na takie, które miały charakter zorganizowany przez pracodawcę oraz takie, które wynikały z ujawnianych w sprzyjających warunkach autorytarnych i sadystycznych skłonności przełożonych. Kluczem do zrozumienia syndromu bierności jest nieustannie podtrzymywane poczucie zagrożenia utratą pracy. Matka zmarłej dziewczyny powiedziała dziennikarzowi o swojej córce: „Bała się, że ją zwolnią. Ta myśl ją przerażała. Ciągle powtarzała, że z mojej renty nie przeżyjemy” (Szaro 05.04.21). Podobne stwierdzenia powtarzają się wielokrotnie w wypowiedziach pracowników innych firm (zob. np.: Poznański 04.10.08; ES 05.01.18; Trusiewicz 06.01.04). Dodatkowym elementem obniżającym samoocenę pracowników była świadomość, iż wymuszana na nich praca jest bardzo nisko opłacana. Wspomniana powyżej dziewczyna pracując tuż przed śmiercią około 10 godzin dziennie zarabiała 600 PLN. Mogło to powodować naturalną skłonność do ukrywania przed otoczeniem trudnych warunków pracy. Niezależnie od tego różne techniki upokarzania i zastraszania pracowników stosowano w sytuacjach nadzwyczajnych. Gdy w jednej z sieci sklepów jubilerskich odkryto zaginięcie towaru o wartości 9000 PLN

działy się dantejskie sceny [...]. Dziesięciu sprzedawców ustawiono pod ścianą i każdemu Synakowski [koordynator firmy ds. sprzedaży] zrobił zdjęcie. Jak w filmie. Potem usłyszeli, że będzie badanie na wykrywaczu kłamstw. Wszyscy zgodzili się na badanie. Po dwóch dniach Mokrzycki usłyszał, że ma najgorszy wynik. Dano mu do podpisania wypowiedzenie. Podpisał, choć wcześniej usłyszał że „można się dogadać”, jeśli się przyzna do kradzieży albo kogoś wsypie (cyt. za: Kącki 05.01.10).

<sup>4</sup> Najprawdopodobniej ze względu na przemęczenie, brak przeszkolenia oraz uchybienia w zakresie BHP zginął pod koniec 2005 roku pracownik łódzkiej fabryki Indesit (Kozerańska 05.10.17). Sprawa ta miała swój – nie tylko formalno-sądowy – dalszy ciąg, o którym przyjdzie wspomnieć w dalszej części tekstu.

Czy pracownicy zgodziliby się na badanie wariografem, gdyby nie wcześniejsze wciągnięcie ich w proces fałszowania dokumentacji pracy? Czy zgodziliby się, gdyby najpierw nie zastosowano wobec nich techniki depersonalizacji i upokorzenia znanej z filmów kryminalnych? A wreszcie — jaki wpływ na pozostałych pracowników miał fakt, że jeden z nich w wyniku całej procedury, czując się upokorzony, zrezygnował z pracy? Trudno to oceniać. Takie praktyki rozbijają jednak więzi w grupie i sprawiają, że jednostki są bardziej podatne na szantaż i zastraszenie.

Szczególnie dramatycznie wygląda jednak sytuacja tam, gdzie do strukturalnego wyzysku dochodzi jeszcze całkowicie niezależne „prywatne” znęcania się przełożonych nad pracownikami. W fabryce chipsów Frito Lay w Grodzisku Mazowieckim PIP stwierdziła większość rekonstruowanych powyżej elementów systemu wyzysku (nieewidencjonowany czas pracy, nieodpłatne nadgodziny, zbyt krótki czas odpoczynku, nieprawidłowości BHP itp. (RAV, PAP 05.02.02). Nie dlatego jednak o fabryce zrobiło się głośno. W grudniu 2004 roku z fabryki odeszło osiem pracownic, które następnie przekazały zakładowej „Solidarności” oświadczenie stwierdzające, że trzy z nich były molestowane seksualnie, a pozostałe pięć zwolniono, ponieważ nie chciały milczeć (Kalukin 05.01.18). W molestowanie pracownic byli uwikłani kierownicy działów i zmian, ale o procederze miał wiedzieć i pomagać w jego tuszowaniu również kierownik personalny fabryki. Istotą tego, co wydarzyło się w grodziskiej fabryce, jest najprawdopodobniej nałożenie na siebie dwóch systemów przymusu — jednego związanego z organizacją pracy w zakładzie; drugiego wynikającego z prywatnych skłonności części kadry kierowniczej. Czy ten drugi pojawiłby się, gdyby nie funkcjonowanie tego pierwszego? Wątpliwe. Tym bardziej, że w momencie, gdy sprawa wyciekła do mediów mechanizmy jej tuszowania miały charakter działań systemowych organizowanych na poziomie zdecydowanie przekraczającym kompetencje kierownika personalnego firmy. Kiedy pierwsze osoby podejrzane o molestowanie zostały aresztowane, do zakładu wpuszczono media, by pokazać im spotkanie załogi, podczas którego pracownice gorliwie broniły aresztowanych i oskarżały zwolnione z pracy koleżanki. Poza zakładem, pracownicy mówili dziennikarzom, że dyrekcja wywierała na nich presję, zachęcając do uczestnictwa w spotkaniu (Kalukin 05.01.28).

Ponieważ stroną w sporze w grodziskiej fabryce był związek zawodowy „Solidarność”, sprawa ta pozwala uchwycić jeszcze jeden aspekt wyjaśniający częściowo bierność pracowników — częsty brak lub ograniczone możliwości działania organizacji chroniących prawa pracownicze. Dość znamienne są tu zwłaszcza dane dotyczące przynależności do związków w zależności od rodzaju



własności przedsiębiorstwa. Dane z 2003 roku pokazują, że ponad trzy czwarte związkowców to pracownicy przedsiębiorstw państwowych, 16% związkowców pracuje w zakładach o strukturze mieszanej, a zaledwie 7% w podmiotach prywatnych<sup>5</sup>. Najprawdopodobniej na taką sytuację mają wpływ między innymi mała liczebność załóg prywatnych przedsiębiorstw, która nie pozwala powołać związków, czy też duża rotacja pracowników. Przypadek Frito Lay pokazuje jednak, że często za nieobecnością bądź paralizem funkcjonowania związków zawodowych w zakładach pracy stoją mechanizmy delikatnej presji, szantażu, a czasami także przemocy. W prasie wielokrotnie przy różnych okazjach pojawiały się informacje o pracownikach zwalnianych za próby założenia związków zawodowych (zob. np.: Siedlecka 05.04.26; Sandecki 04.10.11). W grodziskiej fabryce sytuacja była o tyle lepsza, że związki funkcjonowały i o tyle gorsza, że znajdowały się w konflikcie z kierownictwem zakładu. Z jednej strony zakładowa „Solidarność” informowała PIP o naruszeniach praw pracowniczych (kontrole potwierdziły informacje), z drugiej, kierownictwo zakładu podejrzewało, że liczba członków związku jest zawyżona i w związku z tym organizacji nie należy się opłacany przez zakład etat związkowy. Po wybuch skandalu, przewodniczący zakładowej „Solidarności” został dyscyplinarnie zwolniony z pracy pod zarzutem podrabiania deklaracji członkowskich, choć, jak twierdzi, i tak od wielu miesięcy nie miał faktycznie wstępu na teren zakładu (powstrzymywała go straż przemysłowa). Pretekstem była niższa od deklarowanej liczba członków związku zawodowego. Fakt zaniżenia dyrekcja ustaliła w wyniku referendum:

Pracownicy otrzymali ankietę, w której należało zadeklarować przynależność do „S”. Ankiety były anonimowe, ich wypełnienie nie było obowiązkowe, a nad całą akcją czuwał notariusz, który sporządził końcowy protokół. Wynika z niego, że do związku należy nie 171, ale zaledwie sześciu członków. W referendum wzięło udział 378 pracowników (na 418 zatrudnionych) (Kalukin 05.12.27).

Szef zakładowej „Solidarności” twierdzi, że wobec wcześniejszych zwolnień i konfliktu z kierownictwem, polecił pracownikom ukrywać członkostwo w związku. Dalsze wydarzenia nie wyjaśniły, kto w tej sprawie ma rację – referendum, szczególnie przeprowadzane pod nadzorem prawnika, musiało jednak zostać odebrane jako element dyscyplinujący, tym bardziej że w praktyce prowadziło do rozwiązania organizacji związkowej.

Podsumowując należy stwierdzić, że w **polskich przedsiębiorstwach prywatnych miejscami występuje system wyzysku polegający na nieodpłatnym wydłużaniu**

<sup>5</sup> [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2003/K\\_055\\_03.pdf](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2003/K_055_03.pdf)

czasu pracy i zmuszaniu do ciężkiej pracy fizycznej w warunkach nie spełniających norm bezpieczeństwa. System wspierany jest przez rozmaite techniki upokarzania pracowników prowadzące do zaniżenia ich samooceny oraz rozbicia więzi społecznych. Wszystko to w sytuacji praktycznej nieobecności związków zawodowych i silnej konkurencji na rynku pracy. Przytaczane za CBOS dane pozwalają szacować, że taka sytuacja mogła dotyczyć około jednej piątej pracowników jeszcze w 2005 roku.

Obraz systemu wyzysku i roli, jaką odgrywa w nim przemoc, nie będzie jednak pełny bez uwzględnienia pewnych nieoczekiwanych konsekwencji zarówno jego funkcjonowania, jak i ujawnienia. Jak wskazuje Tomasz Szlendak (2007), jedną z możliwych reakcji na przemoc – zwłaszcza w sytuacji „zapędzenia w kozi róg” – może być agresja i atak. Ten właśnie mechanizm najprawdopodobniej odpowiedzialny jest za prawo zachowania przemocy, o którym pisał Bourdieu. Do takiej sytuacji doszło w fabryce Indesit w Łodzi. Po śmierci w wypadku jednego z kolegów – najprawdopodobniej przemęczonego i niedoszkolonego – na terenie zakładu jednemu z kierowników działu nieznani sprawcy pocięli brzytwą twarz. Nie był to pierwszy przypadek użycia przemocy wobec kadry nadzorującej pracę – wcześniej zdarzały się „zwykle” pobicia (Kozerańska 05.10.17). Nie bez znaczenia dla takiego obrotu wydarzeń było najprawdopodobniej to, że w fabryce zatrudniano niemal samych mężczyzn, a dodatkowo pochodzili oni z jednej dzielnicy i byli w stanie zbudować silne więzi oparte na częstych kontaktach nieograniczających się do miejsca pracy.

Przemoc może być jednak również odpowiedzią na ujawnienie wyzysku w nieco innej formie. Gdy rozpoczęły się pierwsze procesy dotyczące wyzysku, pojawiły się też pierwsze doniesienia dotyczące zastraszania świadków. W przypadku Barbary Karpińskiej zeznającej w sprawie Biedronki chodziło „tylko” o nękanie wielokrotnymi, głuchymi telefonami, które powtarzały się nawet po zmianie numeru, skutecznie potęgując poczucie osaczenia (Kopiński 05.02.02). Zdarzało się jednak, że na telefonach się nie kończyło. Takie działania najprawdopodobniej sprzyjały budowaniu atmosfery zagrożenia oraz przekonania o tym, że nawet po odejściu z pracy człowiek nie może czuć się w pełni bezpiecznie. System przemocy i wyzysku miał wiele rozgałęzień, jeśli nawet jego jądrem było wykorzystywanie szeregowych pracowników, to nie byli oni jedynymi jego ofiarami.

## Białe kołnierzyki – czyste ręce?

Kto jest odpowiedzialny za opisane powyżej systemy wyzysku? Odpowiedź nie jest prosta z dwóch powodów. Po pierwsze, trudno – nawet w odniesieniu do konkretnych przypadków – oddzielić te zjawiska, które są narzucane systemowo (od góry) od tych, które mają charakter spontaniczny (są oddolne). Po drugie, i tą okolicznością chcę się teraz zająć, systemy były najczęściej tak skonstruowane, by trudno było odróżnić ich wykonawców od ofiar. W szczególnie trudnej sytuacji znajdowali się najprawdopodobniej pracownicy średniego szczebla – kierownicy sklepów, działów i zmian. Na podstawie powyższej rekonstrukcji można odnieść wrażenie, że system wyzysku trwać mógł właśnie dzięki nim – to oni bowiem bezpośrednio egzekwowali reguły i normy ustalane na szczeblu kierownictwa. Z drugiej jednak strony należy wziąć pod uwagę, że najprawdopodobniej – przynajmniej w niektórych przypadkach – czynili to również uwikłani w sytuacje przymusu.

Zwróciła na to uwagę przede wszystkim sprawa Biedronki. Gdy ujawniono system wyzysku okazało się, że do odpowiedzialności muszą zostać pociągnięci kierownicy sklepów, którzy jak Bożena Łopacka sami byli ofiarami wyzysku. System był bowiem skonstruowany tak, by podpisy kierowników sklepów widniały pod sfałszowaną ewidencją pracy, także tą dotyczącą ich samych. Jednocześnie wiadomo było, że decyzje o utrzymywaniu zbyt niskiego zatrudnienia bądź braku specjalnych wózków elektrycznych do rozładunku były podejmowane na szczeblu zdecydowanie wyższym niż kierownicy sklepów (Siedlecka 05.02.01). Dlatego dość szybko prokuratorskie śledztwa skoncentrowane zostały na stwierdzeniu „stworzenia systemu pracy, który powodował nadużycia” (Grochal 05.03.25), „uporczywego naruszania praw pracowniczych” (Trusiewicz 06.01.04), a podejrzania kierowane były nie w stronę kierowników sklepów, lecz co najmniej regionów, a w przypadku niektórych sieci zarządów spółek.

Jednak najbardziej złożony system wyzysku wobec pracowników średniego szczebla ujawniła sprawa sieci sklepów Żabka. Sieć zorganizowana jest w ten sposób, że poszczególne placówki oddawane są w ajencję odpowiednio dobranym osobom. Centrala zapewniała reklamę, jednolity wystrój sklepów, zaopatrzenie oraz transport. Umowy z ajentami skonstruowane były jednak w taki sposób, że to oni ponosili kosztów niepowodzeń biznesowych. Jeśli centrala zamówiła i rozdystrybuowała niechodliwy towar, to ajenci nie mogli odmówić jego przyjęcia, ale następnie musieli pokryć straty finansowe wynikające z kiepskiej

sprzedaży. Wiele wskazuje na to, że zarząd firmy celowo konstruował tak złożone umowy, by agencji nie mogąc rozpoznać wszystkich zależności popadali w pułapkę długu wobec własnej firmy (Kudzia 05.08.24). Sytuacja agentów był o tyle trudna, że większość z nich prócz niekorzystnych umów podpisało także weksle *in blaco*. Efekt był taki, że jak pisała „Gazeta Wyborcza”: „Żabka od grupy byłych agentów domaga się w poznańskim sądzie spłaty ok. 10 mln zł długów. To pięć razy więcej niż zysk firmy za ubiegły rok. W 2005 r. prawnicy Żabki ścigali 68 agentów. Dziś to już 300” (Gruca, Rewiński 06.07.1–2: 16). Uwikłanie w sytuację sankcjonowanego prawnie przymusu ekonomicznego (samego w sobie stanowiącego formę przemocy) nie obyło się bez zastosowania metod manipulacji o drastycznym charakterze.

Rekrutacja do firmy zaczynała się od starannej selekcji kandydatów. Wybierano osoby pracowite, ale niespecjalnie ambitne. Ideałem było znalezienie osoby przeciętnej znajdującej się w trudnej sytuacji materialnej. Z tego też względu preferowano osoby w średnim wieku i starsze. Po wstępnej selekcji kierowano na podstawowe testy psychologiczne, które służyły przede wszystkim ocenieniu potencjalnej lojalności przyszłego agenta wobec firmy. Przeszkolenie proponowano tym, którzy zdradzali największą skłonność do konformizmu (Kudzia 05.08.24). Kluczem do sukcesu był jednak przebieg samych szkoleń kończących się podpisaniem umów i weksli *in blanco*.

Szkolenia odbywały się w zamkniętym, leśnym ośrodku pod Poznaniem. Przestrzenna izolacja wzmacniana była przez odebranie uczestnikom telefonów komórkowych. W trakcie szkolenia przyszli pracownicy byli skoszarowani i traktowani niczym więźniowie obozu pracy (racjonowana żywność, brak pościeli, musztra i gimnastyka itp.). Prócz tego w trakcie całego szkolenia stawiani byli rozmyślnie w sytuacjach stresujących i drastycznych. Organizatorzy inscenizowali między innymi:

- bójki między ochroniarzami;
- orgie seksualne (w autobusie dowożącym uczestników szkolenia);
- napad mafii na ośrodek połączony z zabójstwem barmana;
- pobicie jednego z uczestników kursu oraz wywiezienie nieprzytomnego do lasu;
- zarzynanie świni;
- terroryzowanie bronią (przykładanie pistoletu do skroni) uczestników kursu (za: Gruca, Masz 05.05.12; Rewiński 05.09.02; Gruca, Rewiński 06.07.1–2).

Czasami stosowano odmienną, łagodniejszą taktykę. Wielogodzinne, nudne i w gruncie rzeczy mało przydatne<sup>6</sup> wykłady przeplatano wieczorami pełnymi imprez i atrakcji, podczas których alkohol serwowano w dużych ilościach na koszt firmy (Kudzia 05.08.24). Niezależnie od sposobu działania, efektem było nie tylko podpisanie niekorzystnych umów, ale także trwałe zmiany postaw niektórych agentów:

Ajenci do samego końca nie potrafili uwierzyć, że są wpędzani w długi. Szukali winy wszędzie, ale nie po stronie centrali. — Trudno było przypuszczać, że sieć może być tak bezwzględna. Że ich jedynym celem jest zrobienie z nas niewolników — mówi Elżbieta Zagórska, była agentka z Michałowic. Ewa Pochwałowska, która po sprzedaży domu na poczet długów zamieszkała z mężem i synem na zapleczu sklepu: — Nie wierzyłam już własnej rodzinie, wierzyłam tylko Żabce (Gruca, Rewiński 06.07.1 — 2: 16).

Reporterskie doniesienia potwierdza ekspertyza wykonana przez specjalistkę z Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej, która tak podsumowuje swoje ustalenia:

Manipulacja w Żabce jest ewidentna. [...] Głównie w podejściu do agentów — traktowaniu ich instrumentalnie i eksploataowaniu. Wskazuje na to przykry koniec, jeśli nie wszystkich, to większości osób kończących współpracę z siecią. Przypłacają to utratą rodzin, pieniędzy, a nawet wymagają leczenia psychiatrycznego (Gujska 05.08.24: 38).

Manipulacja i upokarzanie nie kończyło się bowiem najczęściej wraz z podpisaniem umów i weksli. Ajenci najczęściej nie orientowali się, że narastają ich długi. Dowiadywali się o tym od centrali, gdy należności przekraczały kilkadziesiąt tysięcy złotych. Byli wtedy wzywani na rozmowę w celu wyjaśnienia sytuacji. Scenariusz był podobny — najpierw agent przetrzymywany był wiele godzin (nawet do ośmiu) w oczekiwaniu na spotkanie, następnie informowany o gigantycznym długi, którego blisko połowę firma gotowa jest umorzyć, a spłatę reszty rozłożyć na raty. Ajenci podpisywali ugodę, akceptując zadłużenie i zobowiązania, najczęściej nawet w sytuacji, gdy firma nie potrafiła wyjaśnić, jaki mechanizm generował zadłużenie (zob. Gruca, Rewiński 06.07.1 — 2: 17).

<sup>6</sup> Dotyczyły między innymi księgowości, chociaż firma zakładała, że każdy agent ma zatrudnić księgowego i nie informowały zupełnie o naturze zależności wynikających z umów podpisywanych przez agentów.

Historia Żabki jest z naszego punktu widzenia istotna nie tylko dlatego, że pokazuje jak połączenie przemocy fizycznej i psychicznej prowadzi do budowy systemu opartego na trwałym zniewoleniu. Pozwala jednocześnie na analizę kompetencji i doświadczeń życiowych ludzi, którzy taki system kontrolowali i skonstruowali. Właścicielem i pomysłodawcą Żabki był Mariusz Świtalski, który na początku lat 90. stworzył Elektromis. Przedsiębiorstwo uwikłane było w wiele afer i nieprawidłowości związanych nie tylko z działalnością gospodarczą, ale także z korumpowaniem wymiaru sprawiedliwości. Wiele wskazuje na to, że organizacja firmy oparta była na wzorcach zaczerpniętych z doświadczeń służb specjalnych i policji:

Na ogrodowej, gdzie urzęduje Mariusz Świtalski, pracują byli prokuratorzy oraz byli wysocy oficerowie Służby Bezpieczeństwa i milicji (funkcjonuje tam nawet swoista komórka kontrwywiadu, która analizuje i doradza, kto ma przycichnąć na jakiś czas, jeśli interesuje się nim wymiar sprawiedliwości, UOP czy policja) (Mac, Janecki 01.02.18).

„Wprost” wśród najbliższych współpracowników Świtalskiego wymienia: Jarosława Duszyńskiego – byłego prokuratora, później prezesa Żabki i Pawła Dębskiego również byłego prokuratora. Z kolei „Gazeta Wyborcza” uzupełnia to grono o Krystiana Czarnotę – byłego milicjanta i policjanta odpowiedzialnego między innymi za kontrole Elektromisu w latach 80., kontrole nic nie wykazały, a po przejściu na stronę Świtalskiego, w latach 2001 – 2005 Czarnota był szefem Żabki (zob. Gruca, Rewiński 06.07.1 – 2: 17). Do jakiego stopnia takie doświadczenie zawodowe wpływało na kulturę organizacyjną Żabki trudno oszacować. Stosowane metody sugerują jednak zależność. Co ciekawe – i to druga kwestia ważna z naszego punktu widzenia – Świtalski był wcześniej pomysłodawcą i organizatorem sieci Biedronka, którą w 1995 roku sprzedał portugalsko-brytyjskiemu konsorcjum JMB Holding Polska. Zasadne w związku z tym wydaje się pytanie, czy efektem ubocznym transakcji nie było „sprzedanie” również swoistej kultury organizacyjnej firmy, która ujawniona została dopiero po dziesięciu latach, gdy pierwsi pracownicy Biedronki zaczęli wytaczać sieci procesy?

Sprawa Biedronki ujawnia też jeszcze inny wymiar związany z przemocą – chodzi o wciągnięcie jako element systemu wyzysku państwowych instytucji kontrolnych – przede wszystkim Państwowej Inspekcji Pracy. Jednym z pierwszych efektów dziennikarskich śledztw dotyczących systemów wyzysku w sieciach handlowych, były podejmowane rutynowo przez PIP kontrole w poszczególnych sklepach. Dość szybko okazało się, że po pierwsze, kontrole nie są w stanie uchwycić systemowych nieprawidłowości w organizacji pracy; po

drugie zaś, że system jest zorganizowany w taki sposób, by odpowiedzialność spadała na jego ofiary. Ze sklepowej dokumentacji, do której sięgali inspektorzy wynikało bowiem jasno, że za zbyt niskie zatrudnienie, brak sprzętu do przewożenia towarów oraz nieprawidłowości w ewidencji pracy odpowiedzialni są kierownicy poszczególnych sklepów. W ten sposób kierownicy, którzy sami wytaczali procesy swoim pracodawcom, trafiali jednocześnie na ławę oskarżonych.

Zgodnie z doniesieniami medialnymi rutynowa kontrola wyglądała w ten sposób, że inspektor zamykał się na zapleczu sklepu z dokumentami, a o wyjaśnienia prosił najwyżej kierownika. Kontrola zazwyczaj kończyła się w jeden dzień – inspektorzy nie wracali do tych samych placówek<sup>7</sup> – i nie była w stanie ujawnić systemowych nieprawidłowości. Takiemu sposobowi kontroli sprzyjać miały ogólne procedury przyjęte w PIP, które stawiały przede wszystkim na ilość wykonanych inspekcji, a tym samym wymuszały kontrole krótkie i skłaniały do omijania trudnych przypadków (Borowiec, Szaro 05.03.21). Dopiero po interwencjach dziennikarzy i w świetle toczących się procesów z powództwa byłych pracowników sieci handlowych PIP zmieniała procedury kontrolne. Nowe zakładały między innymi, że:

- inspektorzy nie będą przeprowadzać kontroli w pojedynkę, lecz trójkami;
- zapisy w ewidencji pracy będą weryfikować rozmowami z pracownikami oraz zapisami z kas fiskalnych;
- w trakcie jednej kontroli mogą kilkakrotnie odwiedzić jeden sklep – w dzień lub w nocy;
- pracownicy będą informowani o telefonach, pod którymi mogą anonimowo udzielić informacji o nieprawidłowościach;
- wyniki kontroli z placówek tej samej sieci będą porównywane, by stwierdzić, czy nie działa system wyzysku (Grochal 05.02.04).

Dopiero takie procedury pozwoliły inspektorom ujawnić utrwalone i nieformalnie zinstytucjonalizowane nieprawidłowości. Trzeba jednak zwrócić uwagę na systemowe zabezpieczenie tak uszczelnionego systemu przed procederem nasyłania instytucji kontrolnych w ramach nieuczciwej walki konkurencyjnej. Może się bowiem okazać, że zbyt słabe instytucje kontrolne nie są zdolne do wykrycia złożonych nieprawidłowości i jedynie potęgują przemoc i przymus wobec ofiar tych nieprawidłowości, ale instytucje silne i pręźnie działające w patologicznym kontekście będą potęgować przemoc nie wobec jednostek, lecz podmiotów gospodarczych.

<sup>7</sup> W tym kontekście zastanawiać mogą przewlekłe kontrole Skarbowki, o których w swoim studium wspomina Pilitowski.

W kontekście spraw Biedronki i Żabki warto wspomnieć o zainicjowanym w 2007 roku przez „Dziennik” cyklu artykułów pod wspólnym tytułem *W krawacie i w kieracie* opisującym warunki i psycho-społeczne efekty pracy w polskich oddziałach wielkich międzynarodowych koncernów. W kolejnych relacjach – najczęściej byłych pracowników – powtarzają się elementy znane z kontekstu sieci handlowych. Jednym z nich jest przydzielanie obowiązków ponad siły pracowników:

W ciągu 10 lat pracy nigdy [...] nie dano mi do podpisania zakresu obowiązków. [...] W mojej korporacji obowiązywał system zadaniowy. Pracowaliśmy tak długo, aż wszystko zostało wykonane. I w pewnym momencie okazało się, że trzeba pracować po trzysta godzin. [...] Firma dawała tyle zadań, że w przepisowym czasie były one niewykonalne (Soroka 07.05.08).

Takie funkcjonowanie w korporacji ma jednak swoje ekonomiczne i organizacyjne uzasadnienie wykraczające poza zwykłą formułę maksymalizacji zysku. Artykułuje je Tomasz Kotecki – swego czasu kandydat na prezesa PKO BP S.A. – stwierdzając:

Mając przydzieloną pracę, której fizycznie nie da się wykonać, pracownik sam będzie wybierał te zadania, które umożliwiają najszybsze i najpełniejsze zrealizowanie wyznaczonych celów. [...] I w ten sposób korporacja uzyskuje mechanizm, w którym pracownicy sami podejmują najbardziej racjonalne ekonomicznie decyzje. [...] Dla samych pracowników ten system jest morderczy. [...] Z kolei dla korporacji [...] ma jeszcze inny atut. Oceniając pracowników, zawsze potrafi udokumentować, że co prawda główny cel [...] został zrealizowany, ale nie wykonano wielu innych celów (Kotecki 07.06.12: 20).

Trudno taką strategię nazwać inaczej niż systemowym zbieraniem haków. Wiąże się to bezpośrednio z przerzucaniem znacznej odpowiedzialności na pracowników, którzy często po omacku podejmować muszą ważne decyzje. Ta strategia uzupełniana jest przez dwa dodatkowe elementy – wytworzenie lęku przed utratą pracy<sup>8</sup> oraz stopniowe uzależnianie pracownika od firmy<sup>9</sup>. Owo

<sup>8</sup> „Panicznie baliśmy się zadawania pytań, bo z tymi, którzy pytali, firma po prostu nie przedłużała umowy o pracę. Wszyscy żyliśmy pod ogromną presją” (Soroka 07.05.08); „Ciagle patrzy mi się na ręce i daje do zrozumienia, że za mało się staram, a ja mam świadomość, że na moje stanowisko czekają tłumy chętnych” (Janczewska 07.05.21).

<sup>9</sup> „Kierowała mną jakaś siła rozpędu, która powodowała, że miałem wrażenie, iż poza tą firmą niczego innego sobie nie znajdę, bo niczego innego nie potrafię robić. Przecież całe dnie spędzałem w pracy, właściwie nie miałem innego życia” (Soroka 07.05.08); „Jeżeli natomiast ktoś skoncentruje się na swojej pozycji w korporacji, to [...] musi się [...] liczyć z tym, że z czasem utraci wiarę w życie



psychiczne uzależnienie – podobnie jak w przypadku Żabki, tylko nieco bardziej subtelnie – wzmacniane jest uzależnieniem ekonomicznym. Jacek Hołowka (07.04.29) wskazuje, że korporacje często poręczają swoim pracownikom wysokie zarobki, by ci wpadli w swoistą pułapkę kredytową. Trudno powiedzieć, na ile powyższa rekonstrukcja jest poprawna, na ile zaś podyktowana rozgoryczeniem i potrzebą swoistej redefinicji własnej biografii po odejściu z pracy. Obserwacje Hołowki, a także Włodzimierza Pańków (07.05.29) zapewne nie są jednak obciążone tego typu okolicznościami, a potwierdzają relacje byłych pracowników. I jakkolwiek określenia „koncern koncentracyjny” (Soroka), „utajona organizacja paramilitarna” lub „zorganizowana grupa przestępcza” (Hołowka) są w odniesieniu do koncernów efektem atrakcyjnej z medialnego punktu widzenia emfazy, to jednak podobieństwo relacji pracowników Żabki, Biedronki i wielkich koncernów międzynarodowych jest uderzające.

### *Przemoc jako efekt zaniechania gry konkurencyjnej*

Przyjęło się uznawać, że gra konkurencyjna w ramach gospodarki wolnorynkowej jest najefektywniejszym sposobem alokacji zasobów we współczesnych społeczeństwach. Jego efektywność polega zapewne także na tym, że w znacznym stopniu eliminuje przemoc jako jeden z zasobów w grze gospodarczej. Trudno jednak uciec wrażeniu, że przemoc w gospodarce pojawia się niejako na dwóch biegunach gry konkurencyjnej – wtedy, gdy zostaje ona spatologizowana przez brak kontroli oraz wtedy, gdy zostaje zaniechana. W każdym z tych przypadków przemoc ma nieco inne oblicze. Gdy gra konkurencyjna nie toczy się według uznanych reguł i brak jej skutecznych sposobów rozwiązywania sporów wtedy przemoc odgrywa rolę stabilizatora oraz gwaranta relacji i układów między podmiotami (zob. studium Zybortowicza w tym tomie) bądź narzędzia pozwalającego na uzyskanie przewagi nad innymi podmiotami (analizy Pilitowskiego i Wicentego). Gdy jednak, gra konkurencyjna zostanie zawieszona w wyniku porozumienia kilku podmiotów, wtedy w sytuacji przemagającej – bezalternatywnej postawieni są konsumenci.

Analizę warto rozpocząć od stosunkowo dobrze udokumentowanego przez media przypadku zмовy cenowej wymuszonej przez producenta farb i lakierów Polifarb Cieszyn – Wrocław. Śledztwo dziennikarskie ujawniło następujący mechanizm – producent zaproponował w specjalnym liście najważniejszym

---

pozakorporacyjne, że w jego sposobie myślenia będą zachodziły trwałe zmiany [...], a jego kontakty z otoczeniem staną się jednokierunkowe” (Kotecki 07.06.12: 20).

dystrybutorom (sieci Obi, Castorama, Praktiker i Leroy Merlin) utrzymywanie przez dłuższy okres czasu ustalonych i jednakowych cen na dziesięć najważniejszych (najpopularniejszych) produktów. W zamian sieci miały otrzymywać korzystne rabaty na towar. Polifarb mógł sobie pozwolić na taką strategię, ponieważ był wiodącym producentem na rynku, a jego produkty (farby i lakiery Decoral) należały do najczęściej kupowanych. Oferta skonstruowana była na zasadzie „kija i marchewki” – marchewką był wspomniany rabat, kijem – jego brak, a w konsekwencji wstrzymanie dostaw z fabryki (Niklewicz 05.06.29). Dodatkową zachętą było to, że dzięki znowi hipermarkety eliminowały uciążliwą konkurencję cenową wymagającą ciągłej obserwacji zachowania innych sieci – „nikt już nie musiał się bać wyniszczającej walki na promocje, sezonowe obniżki itp.” (Niklewicz 06.09.19). Mechanizm zadziałał – najpierw dziennikarze, a następnie Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK) sprawdzali ceny, które okazały się identyczne.

Tak skonstruowany system trwał dzięki przymusowi i generował przymus. Generował przymus wobec klientów, którzy nie mieli wyboru i musieli kupować towar po cenach podyktowanych przez producenta. Opierał się na przymusie wobec tych dystrybutorów, którzy upatrywali swojej szansy w niezakłóconej grze konkurencyjnej. Ten rodzaj przymusu nie pozostał jedynie groźbą:

Francuska spółka [Castorama – R.S.] przyznała, że w drugiej połowie 2004 r. Polifarb Cieszyn – Wrocław S.A. wywierał na nią nacisk w sprawie stosowania cen detalicznych na wyznaczonym poziomie. Castorama próbowała się nie zgodzić. Ale PCW zrealizował swoją groźbę, wstrzymał dostawy i Castorama się poddała (Niklewicz 06.09.19).

Z tego właśnie powodu sprawa w ogóle wyszła na jaw – Castorama zdecydowała się na współpracę z UOKiK i przekazała urzędowi dowody niezbędne do nałożenia wysokich kar na inicjatora i uczestników znowi (Niklewicz 06.09.19; por. Mazurkiewicz 07.02.22). Przy okazji sprawy Polifarbu Cieszyn – Wrocław media przywoływały opinie przedstawicieli kancelarii prawnych, którzy stwierdzali, że tego typu układy między producentami i dystrybutorami na polskim rynku są zjawiskiem dość częstym (Niklewicz 05.07.2–3).

Opinie te zdaje się potwierdzać częstotliwość, z jaką media donoszą o kolejnych podejrzeniach o znowi cenowe oraz kolejne postępowania UOKiK. Wśród najważniejszych wymienić należy podejrzenia o znowi w kwestii: niektórych leków (Kosiarski 07.06.30); samochodów (Maciejewski, Słojewska 05.06.30); skupu zbóż (I.T, mak 04.08.12); paliwa (Niklewicz 05.04.01; Woźniak, Adamkowski 05.11.30); drożdży (Musiał, Niklewicz 04.10.07; MAJ 05.10.06;

Drewnowska, Greczuszkin 07.01.16) oraz nieruchomości (Wielgo 05.11.09). Warto zaznaczyć, że przynajmniej w przypadku podejrzenia dotyczącego skupu zboża jednym z efektów był eskalacja przemocy w postaci rolniczych protestów i blokad dróg.

Wszystkie powyższe przykłady dotyczą poziomu centralnego i wymagają najprawdopodobniej dość złożonego mechanizmu negocjacji, nacisków i przymusu. Charakteryzują się również tym, że bardzo trudno jest je udowodnić, ponieważ z reguły obejmują niewielką i wyspecjalizowaną grupę podmiotów, z których większość lub wszystkie odnoszą korzyści ze zmywy. Warto jednak pamiętać, że tego typu mechanizmy obecne są także na poziomie lokalnym od firm taksówkarskich (Niklewicz 04.12.28; Mago 04.03.05; Mazur 05.06.20; SEB 05.08.11; BEWA 06.09.29), przez gabinety weterynaryjne (NIK 04.10.30 – 11.01; MAR 05.07.14), aż po stragany z warzywami (NAT, Kwiatecka 04.06.17; PES 04.07.14).

Warte uwagi są przede wszystkim zmywy taksówkarskie – przynajmniej w jednym bowiem przypadku urzędnikom UOKiK nie udało się złamać solidarności lokalnych korporacji mimo groźby bardzo wysokich kar finansowych (SEB 05.08.11). To, a także wcześniejsze sprawy dotyczące tzw. taksówkarskich mafii sugerują, że możemy mieć to do czynienia z efektem funkcjonowania zastraszenia i przemocy.

### *Przemoc jako element gier politycznych*

Jeśli zgodzić się z Charlesem Millsem, że „istota wszelkiej polityki sprowadza się do walki o władzę, ostateczną zaś formą władzy jest przemoc” (Mills 1961: 228), to obecność przemocy w grach politycznych nie powinna ani dziwić, ani bulwersować. Jednocześnie jednak istnieje w naukach społecznych trwająca co najmniej od Webera tradycja ujmowania władzy jako zjawiska wobec przemocy opozycyjnego. W tej tradycji władza i polityka stanowią instytucjonalne sposoby na okiełznanie przemocy i zmniejszenie jej znaczenia w rozstrzyganiu sporów zbiorowych. To w tej tradycji mieści się koncepcja Ralpa Dahrendorfa instytucjonalizacji konfliktu politycznego w grze parlamentarnej. I w tym właśnie kontekście chcę rozpatrywać obecność przemocy w polskim życiu politycznym, uznając, że jedną z miar jakości demokracji może być to, na ile zdolna jest do izolowania decyzji politycznych od bezpośredniego wpływu przemocy.

Analizę warto rozpocząć od przypadku dość szczególnego – nagranej potajemnie rozmowy między Andrzejem Chronowskim a Mirosławem Borkow-

skim. Ten pierwszy to wieloletni członek NSZZ Solidarność wybrany do Senatu w 1993, a później senator z listy Akcji Wyborczej Solidarność (AWS), wicemarszałek Senatu w latach 1997–2000 i przewodniczący klubu senackiego AWS; w 2001 roku ponownie wybrany do Senatu jako kandydat Bloku Senat 2001, minister skarbu państwa w latach 2000–2001 w rządzie Jerzego Buzka. Ten drugi z kolei to prezes związanej z PZU spółki Agent Transferowy; były szef Centrum Informatycznego Grupy PZU, zajmującego się informatyzacją PZU; dyrektor sektora ubezpieczeń firmy ComputerLand. Chronowski odgrywał w pewnym momencie kluczową rolę w prywatyzacji PZU i był przeciwnikiem przejęcia firmy przez Eureko, zaś Borkowski jako przedstawiciel Agenta Transferowego miał wpływać na pozostawanie Grzegorza Wiczerzaka na fotelu prezesa PZU.

W marcu 2005 roku do prasy przeciekło nagranie rozmowy następującej treści:

Mirek: – Włożyłeś kij w mrowisko – k... Andrzej.

Andrzej: – No, ale ja się z tego już nie wycofam, Mirek. Co ja mogę? Jakże mam wyjście – kurna – no?

Mirek: – Nie wycofasz się, bo już – k... – teraz padło nazwisko.

Andrzej: – Czyli co – kulka w łeb?

Mirek: – Nie, Andrzej. Nikt do Ciebie nie będzie strzelał, moim zdaniem. Będą chcieli Cię k... niestety zniszczyć.

Andrzej: – Oszłoma zrobić.

Mirek: – Zrobić cię oszłomem, zniszczyć, zniszczyć publicznie.

Andrzej: – To, to p..., to to – wiesz – to dam radę. Ja się... Wiesz, boję się o kulkę – kurna – tylko, no.

Mirek: – Nie no, ja nie, nie wiem nic, w tej chwili nic mi nie wiadomo, żeby ktoś chciał cię p... teraz a propos tego, że nie wiem, wiesz – Eureko... Nie?... (Daszczyński 05.03.22).

Niepokój Chronowskiego wynika z faktu, że to on był osobą, która ujawniła, iż konsorcjum Eureko i BIG Banku Gdańskiego w wyniku złożonej gry finansowej miało przejąć PZU za pieniądze PZU. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że wbrew początkowym twierdzeniom senatora – a także ostro wyrażanemu oburzeniu – rozmowy nie nagrała ani prokuratura, ani służby, lecz on sam (WBS 05.03.25). Nie zmienia to jednak zasadniczo wartości powyższej rozmowy jako materiału empirycznego. Na jej podstawie warto wskazać dwa wnioski istotne dla naszych analiz.

Przede wszystkim warto zwrócić uwagę, że najprawdopodobniej – zgodnie z treścią dialogu – jego podstawową przyczyną jest autentyczna obawa

Chronowskiego o bezpieczeństwo własne i rodziny. Z odpowiedzi Borkowskiego można wywnioskować, że jakkolwiek uznaje bezpośrednie zagrożenie senatora za mało prawdopodobne, to traktuje je jako jeden z możliwych ruchów w grze. Innymi słowy – są decyzje i działania polityczne, za które można dostać ‘kulkę w łeb’, ale wypowiedź Chronowskiego – zdaniem jego rozmówcy – najprawdopodobniej do takiej reakcji się nie kwalifikuje. Senator nie jest jednak pewien takiej interpretacji, skoro decyduje się na swoistą prowokację, nawet ryzykując własną reputację i *de facto* kończąc karierę polityczną. Oczywiście można uznać, reakcję Chronowskiego za przesadzoną, trzeba jednak pamiętać, że ma ona miejsce w pewnym bardzo konkretnym kontekście.

Spróbujmy dokonać prostego zestawienia polityków i osób publicznych, które poprzez media informowały o poczuciu zagrożenia związanego z podejmowanymi przez nich działaniami politycznymi. Lista taka musiałaby uwzględniać między innymi:

– Jerzego Wenderlicha (przewodniczącego sejmowej komisji kultury i szefa podkomisji pracującej nad projektem zmian w ustawie o RTV) – w kontekście prac legislacyjnych w grudniu 2002 roku;

– Joannę Sosnowską (działaczkę SLD i SDPL) – po otrzymaniu gróźb w związku z przejściem z SLD do SDPL w marcu 2004 roku;

– Marka Karpia (twórcę Ośrodka Studiów Wschodnich) – w kontekście sprawy PKN Orlen, tuż przed śmiercią w tajemniczym wypadku we wrześniu 2004 roku;

– Bogdana Pęka (posła Parlamentu Europejskiego) – w kontekście domniemanego zamachu na swoje życie w październiku 2004 roku;

– Zbigniewa Siemiątkowskiego (m.in. b. Szefa Agencji Wywiadu) – w kontekście włamania do jego domu w listopadzie 2004 roku;

– Józefa Gruszkę (przewodniczącego sejmowej komisji ds. PKN Orlen) – w kontekście działań ABW na terenie sejmu w listopadzie 2004 roku;

– Romana Giertycha (członka sejmowej komisji ds. PKN Orlen) – w kontekście SMS-ów z pogrózkami dotyczącymi działalności w komisji w listopadzie 2004 roku;

– Jana Kulczyka – w kontekście powrotu do Polski w celu złożenia zeznań przed sejmową komisją śledczą ds. PKN Orlen w listopadzie 2004 roku;

– Andrzeja Grzesika (posła Samoobrony, członka komisji śledczej ds. PKN Orlen) – w kontekście kradzieży laptopa i samochodu w marcu 2005 roku;

– Józefa Oleksego (b. premier, działach SLD) – po publikacji stenogramów i nagrań z jego rozmów z Aleksandrem Gudzwatym w kwietniu 2007 roku.

Powyższe wyliczenie (zapewne dalece niepełne) uprawnia, jak sądzę, do postawienia dwóch hipotez. Pierwsza głosi, że najprawdopodobniej w bliskim otoczeniu polskiej klasy politycznej znajdują się aktorzy — częściowo najprawdopodobniej przez polityków rozpoznawani — którzy traktują używanie przemocy i/lub groźenie jej użyciem jako jeden ze standardowych sposobów osiągania własnych celów. Druga hipoteza głosi, że w polskiej klasie politycznej rozpowszechnione jest przekonanie, że niektóre przynajmniej działania polityczne mogą wiązać się z narażeniem na bezpośrednie zagrożenie własnego życia i zdrowia. Warto zaznaczyć, że hipotezy mają charakter całkowicie rozłączny — negatywna weryfikacja pierwszej nie musi oznaczać konieczności odrzucenia drugiej.

Rozmowa senatora Chronowskiego zawiera jednak wskazanie jeszcze jednego mechanizmu przemocy — przemocy pośredniej polegającej na zniszczeniu reputacji, publicznym ośmieszeniu itp. Tego typu informacje należy z kolei interpretować w kontekście zjawiska tzw. 'czarnego PR-u'. Dyskusję na ten temat inspirowała — w kontekście firmy MDI — „Gazeta Wyborcza” jesienią 2004 roku (zob. Czuchnowski 04.09.29; 04.09.10; 04.10.18). W ramach sond przeprowadzonych wśród znanych dziennikarzy wypowiedzieli się w trakcie dyskusji: Piotr Zaremba, Krzysztof Burnetko, Witold Gadomski, Anna Marszałek, Anita Gargas, Dominika Wielowieyska, Jacek Żakowski i Janusz Majcherek. W wypowiedziach dziennikarzy daje się wskazać wspólne elementy. Wśród najważniejszych należy wymienić:

- przekonanie o stosunkowo częstym występowaniu zjawiska, połączone — co ciekawe — z milczącą wiedzą środowiska na temat tego, kto, w kontekście jakich spraw i w jakich redakcjach korzysta z gotowych materiałów mających zdyskredytować konkretne osoby lub instytucje;
- łączenie czarnego PR-u z inspiracją ze strony służb specjalnych lub osób pośrednio z nimi związanych;
- podkreślanie bezbronności ofiar, a czasami także faktu, iż dobrze przeprowadzona kampania oczerniająca jest właściwie bez *insider information* nie do rozpoznania;
- powszechne przekonanie o naganności etycznej zjawiska.

Wypowiedzi dziennikarzy pozwalają więc na postawienie trzeciej hipotezy mówiącej, że istotnym kontekstem funkcjonowania polskiej klasy politycznej oraz biznesu jest świadomość przemocy jaką można zastosować za pośrednictwem mediów wobec jednostki lub instytucji. Przemoc ta ma na celu dyskredytację znacznie uszczuplającą prawomocne zasoby (materialne i symboliczne) pozostające do dyspozycji jednostki lub instytucji.

Postawione w tym fragmencie trzy hipotezy można uznać za wstępnie potwierdzone na podstawie analizy materiałów prasowych, to zaś uprawnia do stwierdzenia, iż przynajmniej częściowo funkcjonowanie instytucji politycznych w Polsce spełnia kryteria definicyjne przestrzeni przymusu.

### *Sadyzm instytucjonalny i sadyzm zinstytucjonalizowany*

Do socjologii pojęcie sadyzmu społecznego wprowadził Robert Merton stwierdzając:

'Sadyzm społeczny' to coś więcej niż metafora. Termin ten odnosi się do struktur społecznych tak zorganizowanych, by mogły systematycznie powodować ból, upokorzenia, cierpienie i głęboką frustrację pewnych grup czy warstw społecznych. Potrzeba ta nie ma nic wspólnego z psychiczną skłonnością jednostek do znajdowania przyjemności w okrucieństwie. Chodzi tu o obiektywne, społecznie zorganizowane i powtarzalne zespoły sytuacji mających takie okrutne skutki, niezależnie od tego, jak różne byłby przyczyny historyczne i procesy społeczne, które je podtrzymują (Merton 1977: 440).

Takie rozumienie sadyzmu społecznego pokrywa się częściowo z zaproponowanym przeze mnie terminem „przestrzeń przymusu”, dlatego intuicję Mertona traktuję jako punkt wyjścia dla sformułowania własnej propozycji użycia terminów „sadyzm instytucjonalny” oraz „sadyzm zinstytucjonalizowany”.

#### Sadyzm instytucjonalny

Pojęcia „sadyzmu instytucjonalnego” będę używał, dla opisanie sytuacji, w których instytucja (państwowa bądź prywatna) wykorzystuje przewagę zasobów materialnych, poznawczych i prawnych w celu znaczącego pogorszenia sytuacji jednostki mającej znikome szanse obrony. W przypadku sadyzmu instytucjonalnego istotne jest to, że często zasoby, o jakie toczy się gra, są niewielkie z perspektywy instytucji, a jednocześnie ogromne, z punktu widzenia jednostki.

Modelowym przykładem tak rozumianego sadyzmu instytucjonalnego jest sytuacja Pawła Banaszaka, który po zabawie w małej miejscowości został pobity i następnie przez sprawców przekonanych, iż nie żyje, zanieiony na tory kolejowe dla upozorowania samobójstwa. Chłopak dostał się pod pociąg, ale przeżył – efektem były połamane żebra, zgruchotane kręgi oraz częściowy paraliż. Sprawców nie ustalono.

Paweł po siedmiu miesiącach wyszedł ze szpitala. W domu czekał nakaz zapłaty 2 tys. zł z zakładu PKP w Siedlcach: „Kwota to wartość strat powstałych w wyniku opóźnienia trzech pociągów pasażerskich na łączny czas 153 minut”. Po interwencji gminnego Ośrodka Pomocy Rodzinie karę zmniejszono do tysiąca złotych i rozłożono na raty. Wychodzi 80 zł miesięcznie (Kowalski 04.09.27).

Rodzina Banaszaków (w sumie 5 osób) utrzymuje się z hodowli kilku krów oraz 600 zł powypadkowej renty Pawła. Dziennikarze trudną sytuację rodziny podnieśli w rozmowie z rzecznikiem PKP – odpowiedź dość dobrze ukazuje mechanizm sadyzmu instytucjonalnego.

Są straty i już. My nie musimy znać wyników śledztwa. Jesteśmy dysponentami mienia publicznego, nie instytucją charytatywną, i mamy obowiązek dochodzić roszczeń w imieniu podatników. Określiśmy szkody i żądamy zapłaty. Pan Banaszak mógł się odwołać do sądu, ale tego nie zrobił. Przegrałby i całe zmieszanie kosztowałoby wielokrotnie więcej (Łańcucki 04.09.27).

Bardzo podobny mechanizm – tym razem z policją w roli głównej – ujawniło dziennikarskie śledztwo kilkanaście dni później. Zaczęło się od pobicia studenta przez grupę nastolatków. Chłopak nie został poważnie poturbowany, bo nadjechał policyjny patrol. Napastnicy, uciekając, zdołali jedynie rzucić ofiarę na zatrzymujący się radiowóz, który został uszkodzony. Policjanci miast ścigać napastników, zatrzymali najbardziej pijanego z nich i ofiarę, a następnie zamknęli obu w komisariacie. Następnie chłopcom złożono propozycję „nie do odrzucenia” – albo z własnej kieszeni płacą za naprawę radiowozu, albo policja kieruje przeciw nim sprawę o zakłócanie porządku publicznego do sądu grodzkiego (zob. Patora, Stelmasiak 04.12.10). Wydarzenia potwierdziła prowokacja dziennikarska i nagranie negocjacji z policjantami wykonane przez poszkodowanego studenta.

To nie jedyny przypadek, gdy policja występuje w roli aktora stosującego przemoc nielegalną bądź niewspółmierną do zagrożenia. Media donosiły o policyjnych szturmach, w czasie których skuwano w kajdanki nastolatki, a na oczach młodszych dzieci zabijano zwierzęta (Gorczyca 04.12.01), a także nękanii osób, pod które poszywali się oszuści (Mamoń 04.02.28-29 i 04.09.02; Michałowicz 04.12.13). W tym ostatnim przypadku, policja występuje zresztą jedynie jako jedna z instytucji nękających – obok sądów, prokuratur oraz urzędów skarbowych.

I właśnie organa wymiaru sprawiedliwości są kolejnymi instytucjami, w których systematycznie powtarzają się zjawiska będące przejawami sadyzmu instytucjonalnego. Rozpocznijmy od sprawy drobnej, ale symptomatycznej,



a dotyczącej traktowania świadków. Kobiętę okradziono na ulicy, widziała to jej koleżanka – obie złożyły zeznania i na zdjęciach z kartotek policyjnych wskazały sprawcę, którego nie odnaleziono. Śledztwo zostało umorzone, ale poszukiwany mężczyzna znalazł się po jakimś czasie. Prokuratura postanowiła dokonać konfrontacji. Kobiety musiały spotkać się ze sprawcą w małym pokoiku:

Stałam dwa metry od tego człowieka, a pani prokurator zapytała, czy to on mnie okradł. Wystraszyłam się, że może mi coś zrobić. Chciałam jak najszybciej wyjść. Dlatego powiedziałam, że niczego nie jestem pewna. [...]. Na 100 proc. jestem pewna, że napadu dokonał ten człowiek, który siedział w prokuraturze. Mogłabym go wskazać przez lustro weneckie, ale nie gdy siedział tuż obok mnie. Przecież jak wyjdzie z więzienia, to może się mścić i spalić mi dom (Kostrzewski 04.03.01).

Sądy potrafią być równie twarde wobec świadków. W tym samym roku i miesiącu sąd w Gdańsku aresztował na pięć dni małżeństwo, które uporczywie nie stawiało się na rozprawy w charakterze świadków. O ironio do przesłuchania nie doszło – mężczyzna jako pacjent ze schorzeniami psychiatrycznymi mógł zeznawać jedynie w obecności biegłego lekarza, a sąd tego nie przewidział, a kobieta nie została doprowadzona z aresztu ze względu na oszczędności w policji, która „wozi podsądnych tylko we wtorki i czwartki” (Daszyński 04.03.25). Mężczyznę zwolniono dając 5 zł na 100 km podróż do domu, a kobietę przetrzymano dodatkowo jeden dzień, bo sąd nie zdążył przesłać stosownych dokumentów. W innym przypadku prokuratura skutecznie wnioskuje o areszt dla młodego człowieka oskarżonego o podrobienie legitymacji szkolnej i okazanie jej kontrolerowi pociągu. Mężczyzna spędził w areszcie 58 dni (Skowrońska, Słupski 03.08.20).

We wszystkich tych przypadkach można jednak uznać, że mamy do czynienia z nadgorliwością sądów i prokuratur, które działają w dobrej wierze, co najwyżej bez prawidłowego rozpoznania konsekwencji własnych działań. Zdarzają się jednak przypadki, gdy o taką życzliwą interpretację bardzo trudno. W zielonogórskim areszcie ponad pół roku spędził mężczyzna oskarżony o włamanie i kradzież samochodowego panelu radiowego. Samochód, do którego miał się włamać należał do ustępującego prezesa zielonogórskiego sądu rejonowego, a straty oszacowano na 310 zł – areszt uzasadniono obawą o matactwo (Kostrzewski 04.09.28). Przez ponad trzy miesiące nie udało się nawet ustalić daty rozprawy, co nowa prezes sądu tłumaczyła sezonem urlopowym (Ozga-Świetlik 04.09.28). Sprawa ta oprócz mechanizmu swoistej prywatyzacji legalnej, państwowej przemocy ujawnia jeszcze jeden istotny aspekt – matka zatrzymanego uzasadniając interwencję u Rzecznika Praw

Obywatelskich mówiła: „syn siedzi w celi razem z oskarżonym za zabójstwo. Psychicznie jest wykończony” (Kostrzewski 04.09.28). O podobnym szoku i poczuciu zgnębienia w zetknięciu z kulturą więzienną mówili również bliscy chłopaka aresztowanego za podrobienie legitymacji. Przemoc ma więc w tego rodzaju sytuacjach wymiar podwójny – fizyczny (związany z ograniczeniem wolności) i psychiczny (wynikający z przymusowego wejścia w relacje szczególnej, przesyconej przemocą subkultury).

Wszystkie opisane powyżej sytuacje łączy kilka cech. Po pierwsze, instytucje państwa (choć nie tylko) okazują swoją siłę z całą bezwzględnością wobec jednostek niemal całkowicie bezbronnych. Trudno oprzeć się wrażeniu, że im większa owa bezbronność, tym bezwzględniejsza reakcja państwa. To właśnie uzasadnia użycie słowa sadyzm i każe sądzić, że przemoc jest tym chętniej używana jako zasób w grach społecznych, im mniejsze prawdopodobieństwo odpowiedzi z użyciem przemocy właśnie<sup>10</sup>. Po drugie, w większości przypadków mamy do czynienia z przemocą w istocie legalną, ale jaskrawo niewspółmierną w stosunku do rzeczywistych bądź domniemych win lub/i swoiście sprywatyzowaną w imię solidarności zawodowej (policjanci) lub korporacyjnej (sędziowie). Po trzecie wreszcie, najprawdopodobniej bohaterowie wszystkich tych historii pozostałoby jednostkami cicho „stłamszonymi” przez biurokratyczne instytucje administracji i wymiaru sprawiedliwości, gdyby nie interwencja z zewnątrz w postaci zainteresowania mediów.

### Sadyzm zinstytucjonalizowany

Z sadyzmem zinstytucjonalizowanym mamy do czynienia wtedy, gdy utrwalone zostały wzory zachowań oparte na przemocy stosowanej przez osoby posiadające znaczącą przewagę fizyczną, ekonomiczną, poznawczą lub prawną wobec osób postawionych w sytuacji bezalternatywnej (przemagającej). Takie utrwalenie dokonuje się zazwyczaj ramach instytucji totalnych w klasycznym Goffmanowskim rozumieniu (zob. Goffman 1991). Instytucje takie, jak zdają się pokazywać klasyczne eksperymenty Zimbardo, wyzwalają ukryte pokłady agresji wobec osób będących pensjonariuszami tych instytucji. Presja instytucji totalnej często doprowadza do pojawienia się wewnątrz niej alternatywnych

<sup>10</sup> Takie wnioski stają się tym bardziej prawomocne, że potwierdzają intuicje wynikające z biologicznie zorientowanych analiz przemocy (Szlendak 2007).

hierarchii i definicji sytuacji nierzadko opartych również na przemocy<sup>11</sup>. W sytuacji jednak, gdy pensjonariusze są na tyle sprawni i zorganizowani, by stworzyć i rozpowszechnić alternatywne definicje sytuacji, trudno mówić o instytucjonalizacji sadyzmu. Zupełnie inaczej sytuacja się ma w przypadku szpitali psychiatrycznych oraz domów opieki społecznej.

Od 2003 roku media doniosły o co najmniej sześciu przypadkach prywatnych domów opieki społecznej podejrzewanych o organizację systematycznego znęcania się nad pensjonariuszami. Do takich sytuacji miało dochodzić w: Konstantynowie pod Łodzią (Patora, Stelmasiak 03.09.26), Białej Wielkiej pod Lelowem koło Częstochowy i w Olsztynie pod Częstochową (Bak 03.09.30), Poraju koło Częstochowy i Żarkach Letnisku pod Myszkowem (Mamoń 06.10.15–16) oraz w Łapach koło Białegostoku (Domanowska 07.01.13–14). Wszystkie te placówki miały wykorzystać lukę prawną polegającą na tym, że rejestracja domu jako działalności gospodarczej przez urząd gminy wyłączała w praktyce placówkę spod kontroli wydziałów opieki społecznej urzędów wojewódzkich, które w teorii powinny wydawać zezwolenia na całodobową opiekę (Patora, Stelmasiak 03.09.27–28). W kontekście sprawy Łódzkiej pojawiły się w związku z tym informacje, że podobnych placówek jest znacznie więcej i nie jest możliwe stworzenie ich pełnego rejestru.

Właściwie we wszystkich powyższych przypadkach powtarzały się te same elementy zinstytucjonalizowanego sadyzmu:

1. Ograniczenie wolności — od stosunkowo 'niewinnego' wynikającego z nieusuniętych barier architektonicznych (schody, brak windy, zepsute lub zamknięte drzwi na balkony), po krępowanie w kaftanach bezpieczeństwa lub przywiązywanie do łóżek na całą noc. Niejednokrotnie utrudniano również pensjonariuszom kontakt z rodziną. Warto też zaznaczyć, że przynajmniej w jednym przypadku samotne osoby starsze były siłą zabierane do placówek opieki.

2. Stosowanie przemocy fizycznej w charakterze sankcji — głównie bicie osób agresywnych, nieposłusznych lub/i umyślowo chorych, a także np. przywiązywanie do krzeseł.

3. Upokarzanie — tu najgłośniejsza był sprawa całkowitego ogolenia wszystkich (bez względu na płeć) pensjonariuszy jednego z domów, ale także publiczne znieważanie i karanie oraz publiczne odbieranie własności (np. odzieży i biżuterii).

<sup>11</sup> Tak właśnie proponowałem by interpretować na przykład zjawisko fali w wojsku przedstawione i zanalizowane przez Mariusza Jędrzejkę (2007).

4. Poważne zaniedbania higieniczne – racjonowanie pieluch, reglamentacja dostępu do prysznic, brak odpowiedniego zabezpieczenia przed odleżynami itp. Osobną kwestią jest fakt, że większości tych placówek występował rażący brak medycznej opieki nad pensjonariuszami. Lekarze albo nie mieli do nich dostępu (na ile świadomi byli warunków w jakich pozostawały osoby starsze trudno ustalić), albo pojawiali się zbyt rzadko (np. raz w tygodniu).

I w tym przypadku przemoc zastosowana wobec pensjonariuszy skutkuje przemocą w innych relacjach. Media alarmowały nie tylko rodziny umieszczonych w tych domach, ale także pracownicy zwalniani w konsekwencji protestu przeciwko panującym warunkom. Wiele wskazuje na to, że przynajmniej w części przypadków wobec pracowników tych placówek stosowane były te same mechanizmy przymusu i przemocy, co w przypadku pracowników sieci handlowych.

\* \* \*

Sadyzm zinstytucjonalizowany i instytucjonalny oraz prywatyzacja przemocy państwowej najpełniej spotykają się w przypadku szpitali psychiatrycznych. Zaczniemy od instytucjonalizacji sadyzmu:

Aż w jednej trzeciej skontrolowanych przez NIK szpitali (33 proc.) lekarze i personel stosowali wobec pacjentów przemoc fizyczną i psychiczną. Na wiele godzin przypinali ich pasami do łóżka, zamykali w izolatkach, bez uzasadnienia stosowali elektrowstrząsy, nie pozwalali telefonować do rodziny (Michalik 05.11.02: 20).

Rzecz w tym – i tu docieramy do sadyzmu instytucjonalnego, że na przymusowe badania psychiatryczne skierować może w ramach procedury procesowej sąd. Takie badania zazwyczaj odbywają się na przywieziennych oddziałach opieki psychiatrycznej, które rygiem bardziej przypominają więzienie niż szpital. „Przeprowadzona w 1997 r. kontrola NIK wykazała, że w latach 1995 – 1997 na przymusową obserwację psychiatryczną skierowano 11,5 tys. osób” (Michalik 05.11.02: 20). Tyle NIK – śledztwa dziennikarskie ujawniły jednak, że kierowanie na badania psychiatryczne bywa sposobem na załatwienie prywatnych porachunków prokuratorów, sędziów, a nawet policjantów. I tak, na badania skierowani zostali na przykład: chłopak, który podważał jakość pracy prokuratora, mężczyzna donoszący na nadużycia władzy przez policjantów, nastolatek pobity przez komendanta policji z Sędziszowa oraz mąż, który

wniósł o rozwód ze względu na zdradę małżonki pracującej w instytucjach wymiaru sprawiedliwości (Michalik 05.11.02).

Mechanizm okazał się na tyle niepokojący, że w 2007. roku Trybunał Konstytucyjny odebrał sądom prawo do przymusowego kierowania na sześciotygodniową obserwację psychiatryczną uznając, że państwo demokratyczne nie potrzebuje tak drastycznego środka dla realizowania własnych celów (*Nareszcie...* 07.07.12). Sprawa trafiła przed Trybunał w efekcie skargi obywatelskiej wniesionej między innymi przez mężczyznę skierowanego na obserwację za podważanie uczciwości jednego z sędziów.

### *Podsumowanie*

Przedstawiona powyżej analiza uprawnia do stawiania wniosków na dwóch płaszczyznach: empirycznej oraz dyskursywnej. W WYMIARZE EMPIRYCZNYM – jeśli przywołane materiały prasowe uznać za wiarygodne – pozwala stwierdzić, że na **początki XXI wieku w Polsce w kilku kluczowych sferach instytucjonalnego funkcjonowania społeczeństwa (takich, jak: polityka, niektóre sektory gospodarki, część relacji wewnątrz przedsiębiorstw) przemoc jest zasobem: po pierwsze, niesporadycznie wykorzystywanym do uzyskania przewagi nad konkurencją; po drugie, konwertowanym na inne rodzaje zasobów (np. władzę, autorytet, pieniądze itp.).** W WYMIARZE DYSKURSYWNYM, analiza prowadzi do wniosku, że **przemoc jest jednym z kluczowych elementów rozpowszechnionych definicji sytuacji dotyczących zarówno życia codziennego, jak i funkcjonowania państwa na szczeblu centralnym.** Można podejrzewać, że takie definicje sytuacji wywierają paralizujący wpływ na aktywność obywatelską i zdolność do współpracy. Wszystkie powyższe wnioski zdają się uzyskiwać pośrednie potwierdzenie również na podstawie badań empirycznych prezentowanych w tym tomie.

### *Wyraz wykorzystanych źródeł prasowych*

- BAK, WIOLETA. 03.09.30. *Więzienie starców*, Gazeta Wyborcza, s. 3.  
BEWA. 2006.09.28. *Taksówkarze poszli do sądu*, Gazeta Wyborcza, Zielona Góra, s. 1.  
BOROWIEC, ANETA, GRZEGORZ SZARO. 2005.03.21. *Inspekcja stawiała na ilość*, Gazeta Wyborcza, s. 8.  
CZUCHNOWSKI, WOJCIECH. 2004.09.10. *Pióra do wynajęcia*, Gazeta Wyborcza, s. 10.  
CZUCHNOWSKI, WOJCIECH. 2004.09.29. *Jak walczyć z czarnym PR*, Gazeta Wyborcza, s. 16–17.

- CZUCHNOWSKI, WOJCIECH. 2004.10.18. *Zaraza czarnego PR*, Gazeta Wyborcza, s. 18–19.
- DASZCZYŃSKI, ROMAN. 05.03.22. *Podsluchana rozmowa senatora o kulkach*, Gazeta Wyborcza, s. 6.
- DASZCZYŃSKI, ROMAN. 2004.03.25. *Jak gnębi Temida*, Gazeta Wyborcza, s. 8.
- DOMANOWSKA, AGNIESZKA. 2007.01.13–14. *Niepotrzebni ludzie, potrzebne ich pieniądze*, Gazeta Wyborcza, Białystok, s. 1.
- DREWNOWSKA, BEATA, SIERGIEJ GRECZUSZKIN. 2007.01.16. *Za znowy trzeba płacić*, Rzeczpospolita.
- ES. 2005.01.18. *Kaufland: zapomnij o wolnym i rodzinie*, Gazeta Wyborcza, s. 9.
- GORCZYCA, ANNA. 2004.12.01. *Zabili psa na oczach dzieci*, Gazeta Wyborcza, s. 4.
- GROCHAL, RENATA. 2005.02.04. *Naloty na sklep*, Gazeta Wyborcza, s. 4.
- GROCHAL, RENATA. 2005.03.21. *Wytropili wyzysk w Kauflandzie*, Gazeta Wyborcza, s. 8.
- GROCHAL, RENATA. 2005.03.25. *PIP: Zarząd Kauflandu organizował wyzysk*, Gazeta Wyborcza, s. 5.
- GRUCA, RADOSŁAW, MASZ. 2005.05.12. *Gulag Żabka*, Super Express, s. 2–3.
- GRUCA, RADOSŁAW, ROBERT REWIŃSKI. 2006.07.01–02. *Anatomia Żabki*, Gazeta Wyborcza, s. 16–17.
- GUJSKA, BARBARA. 2005.08.24. *Manipulatorzy z Żabki*, rozmawiał Piotr Kudzia, Ozon, s. 38–39.
- HOLÓWKA, JACEK. 2007.04.29. *Praca w korporacjach ma cechy dzikiego kapitalizmu*, rozmawiał Witold Głowacki, Dziennik.
- I.T., mak. 2004.08.12. *Spory o ceny na zboże*, Rzeczpospolita.
- JANCZEWSKA, MAGDALENA. 2007.05.21. *Młodzi mają dość korporacji*, Dziennik.
- KALUKIN, RAFAŁ. 2005.01.18. *Oddasz się, to będziesz pracować*, Gazeta Wyborcza, s. 23.
- KALUKIN, RAFAŁ. 2005.05.28. *Aresztowanie we Frito Lay*, Gazeta Wyborcza, s. 6.
- KALUKIN, RAFAŁ. 2005.12.27. *Sprawa molestowania i tajnych związków*, Gazeta Wyborcza, s. 4.
- KĄCKI, MARCIN. 2005.01.10. *Szlifowanie pracownika*, Gazeta Wyborcza, s. 4.
- KOPIŃSKI, MICHAŁ. 2005.02.02. *Kto mnie straszy za Biedronkę?*, Gazeta Wyborcza, s. 3.
- KOSIARSKI, MICHAŁ. 2006.07.31. *Nieuczciwie odzyskali rynek*, Rzeczpospolita.
- KOSTRZEWSKI, LESZEK. 2004.03.01. *Strachem po oczach*, Gazeta Wyborcza, s. 9.
- KOSTRZEWSKI, LESZEK. 2004.09.28. *Nie okradaj sędziów*, Gazeta Wyborcza, s. 6.
- KOTECKI, TOMASZ. 2007.06.12. *Zamiast awansu zrobią ci pranie mózgu*, Dziennik, s. 20–21.
- KOWALSKI, MARCIN. 2004.09.27. *Rzucony na tory, przejechany i... ukarany*, Gazeta Wyborcza, s. 1.
- KOZERAWSKA, MAŁGORZATA. 2005.10.17. *Wojna z białymi kolnierzykami*, Gazeta Wyborcza – Duży Format, s. 9–11.
- KRZYŻANIAK-GUMOWSKA, ALEKSANDRA, MARIUSZ JAŁOSZEWSKI. 2005.02.01. *W każdym hipermarkcie jest podobnie*, Gazeta Wyborcza, s. 6.
- KUDZIA, PIOTR. 2005.08.24. *Państwo zwane Żabką*, Ozon, s. 35–39.
- ŁAŃCUCKI, KRZYSZTOF. 2004.09.27. *Są straty i już*, rozmawiał Marcin Kowalski, Gazeta Wyborcza, s. 1.

- MAC, JERZY SŁAWOMIR, STANISŁAW JANECKI. 2001.02.18. *Sąd Elektromisu*, Wprost.
- MACIEJEWICZ, PATRYCJA. 2004.10.05. *Zatrudniasz? To płaci!*, Gazeta Wyborcza, s. 18.
- MACIEJEWSKI, ADAM, ANNA SŁOJEWSKA. 2005.03.09. *Dilerzy się przeliczyli i obniżają ceny*, Rzeczpospolita.
- MAGO. 2004.03.05. *Kartelowe przestępstwo*, Gazeta Wyborcza, Szczecin, s. 3.
- MAJ. 2005.10.06. *UOKiK walczy o tańszy chleb*, Gazeta Wyborcza, s. 28.
- MAMOŃ, MAREK. 2004.02.28–29. *Utracona tożsamość Katarzyny Wróbel*, Gazeta Wyborcza, s. 3.
- MAMOŃ, MAREK. 2004.09.02. *Katarzyna Wróbel wciąż nie odzyskała tożsamości*, Gazeta Wyborcza, s. 6.
- MAMOŃ, MAREK. 2006.10.14–15. *Tajemniczy dom*, Gazeta Wyborcza, Częstochowa, s. 1.
- MAR. 2005.07.14. *Ukarani weterynarze*, Gazeta Wyborcza, Wrocław, s. 19.
- MAZUR, NATALIA. 2005.06.20. *Złamana zмова?*, Gazeta Wyborcza, Poznań, s. 1.
- MAZURKIEWICZ, PIOTR. 2007.02.22. *Kara dla Leroy Merlin podtrzymana*, Rzeczpospolita.
- MICHALIK, ELIZA. 2005.11.02. *Psychuszka w demokracji*, Ozon, s. 20–23.
- MICHAŁOWICZ, TOMASZ. 2004.12.13. *Zgubił go dowód*, Gazeta Wyborcza, s. 6.
- MUSIAŁ, MARCIN, KONRAD NIKLEWICZ. 2004.10.07. *Przypadek, czy zмова?*, Gazeta Wyborcza, s. 21.
- Nareszcie prawo nie będzie deptać godności*. 2007.07.12. Dziennik, s. 11.
- NAT, MAGDALENA KWIATECKA. 2004.06.17. *Zмова straganowa*, Gazeta Wyborcza Poznań, s. 9.
- NIK. 2004.10.30–11.01. *Zwierzęca zмова*, Gazeta Wyborcza, s. 25.
- NIKLEWICZ, KONRAD. 2004.12.28. *Znów taxizmowa*, Gazeta Wyborcza, s. 21.
- NIKLEWICZ, KONRAD. 2005.04.01. *Czy Lotos i PKN Orlen się z mówiły?*, Gazeta Wyborcza, s. 20.
- NIKLEWICZ, KONRAD. 2005.06.29. *Farbowane ceny?*, Gazeta Wyborcza,
- NIKLEWICZ, KONRAD. 2005.07.02–03. *Zmowy uderzają w konsumenta*.
- NIKLEWICZ, KONRAD. 2006.09.19. *Zмова i kara. UOKiK tropi spisek cenowy*, Gazeta Wyborcza, s. 25.
- OZGA-ŚWIETLIK, ELŻBIETA. 2004.09.28. *Sezon urlopowy miał duże znaczenie*, rozmawiał Leszek Kostrzewski, Gazeta Wyborcza, 6.
- PAŃKÓW, WŁODZIMIERZ. 2007.05.29. *Polskie korporacje zarzynają pracowników*, rozmawiał, Dziennik.
- PATORA, TOMASZ, MARCIN STELMASIAK. 2003.09.26. *Umieranie w Zaciszu*, Gazeta Wyborcza, s. 4.
- PATORA, TOMASZ, MARCIN STELMASIAK. 2003.09.27–28. *Kontrola w domu opieki*, Gazeta Wyborcza, s. 3.
- PATORA, TOMASZ, MARCIN STELMASIAK. 2004.12.10. *Płacić za radiowóz*, Gazeta Wyborcza, s. 4.
- PES. 2004.07.14. *Truskawkowa zмова*, Gazeta Wyborcza Kielce, s. 3.
- POZNAŃSKI, PRZEMYSŁAW. 2004.10.08. *Bój z Kauflandem*, Gazeta Wyborcza, s. 5.
- RAV, PAP. 2005.02.02. *Wyzysk w fabryce Frito Lay*, Gazeta Wyborcza, s. 3.

- REWIŃSKI, ROBERT. 2005.09.02. *Ajent z pistoletem przy głowie*, Gazeta Wyborcza, s. 8.
- SANDECKI, MACIEJ. 2004.10.11. *Ja ci dam związek, Kielbasa!*, Gazeta Wyborcza, s. 31.
- SEB. 2005.08.11. *Taksówkarska omerta*, Gazeta Wyborcza, Mazowsze (Płock), s. 4.
- SIEDLECKA, EWA. 2005.01.05. *Wyzysk XXI wieku*, Gazeta Wyborcza, s. 1.
- SIEDLECKA, EWA. 2005.02.01. *PIP łapie kierowników*, Gazeta Wyborcza, s. 6.
- SIEDLECKA, EWA. 2005.04.26. *Gant odchudza związki*, Gazeta Wyborcza, s. 6.
- SKOWROŃSKA, MAŁGORZATA, PAWEŁ SŁUPSKI. 2003.08.20. *Kogo wsadzają w Kielcach*, Gazeta Wyborcza, s. 3.
- SOROKA, JACEK. 2007.05.08. *Koncern koncentracyjny*, rozmawiała Renata Kim, Dziennik.
- SZARO, GRZEGORZ. 2004.09.29. *Biedronko, plać*, Gazeta Wyborcza, s. 3.
- SZARO, GRZEGORZ. 2005.01.20. *Biedronka od nowa*, Gazeta Wyborcza, s. 3.
- SZARO, GRZEGORZ. 2005.02.04. *Straciłam dziecko przez Biedronkę*, Gazeta Wyborcza, s. 4.
- SZARO, GRZEGORZ. 2005.04.21. *Lekarze mówią, że Biedronka ją zabiła*, Gazeta Wyborcza, s. 15.
- TRUSIEWICZ, IWONA. 2006.01.04. *Sięgają po szefów Biedronki*, Rzeczpospolita, s. 5.
- WBS. 2005.03.25. *Senator sam się podsłuchał*, Gazeta Wyborcza, s. 4.
- WIELGO, MAREK. 2005.11.09. *Kartel mieszkaniowy?*, Gazeta Wyborcza, s. 26.
- WOŹNIAK, AGNIESZKA, ARKADIUSZ ADAMKOWSKI. 2005.11.30. *Paliwowy monopol*, Gazeta Wyborcza, s. 1.

### *Pozycje przywoływane w tekście*

- BERGER, PETER L. 1988. *Zaproszenie do socjologii*, Warszawa: PWN.
- BOURDIEU, PIERRE. 2006. *Medytacje pascaliańskie*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- HAUGAARD, MARK. 2003. *Reflections on Seven Ways of Creating Power*, European Journal of Social Theory, vol. 6 (1), 87–113.
- MAZURKIEWICZ, PIOTR. 2006. *Przemoc w polityce*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- MERTON, ROBERT K. 1977. *Członkowie grupy i outsiderzy; rozdział z socjologii wiedzy*, w: *Czy kryzys socjologii?*, wybrał i wstępem opatrzył: Jerzy Szacki, Warszawa: Czytelnik, s. 396–465.
- MILLS, CHARLES W. 1961. *Elita władzy*, Warszawa: PWN.
- SZLENDAK, TOMASZ. 2007. *Strach przed przemocą z perspektywy psychologii ewolucyjnej*. [w:] Sojak Radosław (red.), *Szara strefa przemocy – szara strefa transformacji? Przestrzenie przymusu*, Toruń: Wydawnictwo UMK, s. 33–75.
- TOFFLER, ALVIN. 2003. *Zmiana władzy. Wiedza, bogactwo i przemoc u progu XXI stulecia*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- WRÓBEL, SZYMON. 2007. *Przemoc. Podmiot. Emancypacja*, w: Sojak Radosław (red.), *Szara strefa przemocy – szara strefa transformacji? Przestrzenie przymusu*, Toruń: Wydawnictwo UMK, s. 19–32.